Nr. 8. Sierpień 1900 r. Rok VIII.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 1 kór. 20 hal., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rosyi 1 rubla.

W Warszawie prenumerować można: P. A. Rokicki, Kościół Pokarmelicki, Kiosk ze świętościami, Krak. Przedm. i w Księg. Sadowskiego, Marszałkowska 115.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Na Austryą Główny skład w Księg. Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.
Na Rosyą: Warszawa, Księgarnia M. Machwitza, dawniej M. Orgelbranda.

Nadesłane datki (do 1. lipca 1900 r.).

Na Misye Afrykańskie:

X. Kuczyński 2 rsb. = 5 kor. 8 hal.; przez Franciszka Stajer z Nowej Wsi na 2 Msze św. za dusze w czyśćcu 5 mk = 5 kor. 80 hal., na 2 Msze św. do św. Antoniego 4 mk = 4 kor. 72 hal i na 1 Mszę św. do św. Ignacego ad inten. 2 mk = 2 kor. 36 hal.; idem na Mszę św. do Matki Bożej na intencyę 4 osób 2 mk = 2 kor. 36 hal. i na Mszę św. za dusze w czyśćcu 2 mk = 2 kor. 36 hal.; SS. Felicyanki ze Smoleńska na 9 Mszy św. ad inten. 5 rsb. 40 kop. = 14 kor.; na Mszę św. do św. Antoniego ad inten. 2 mk = 2 kor. 36 hal.; na Mszę św. do św. Antoniego o pomoc w interesach 2 mk = 2 kor 36 hal.; na 11 Mszy św. za dusze zmarłych kapłanów 5 rsb. 70 kop. = 14 kor. 30 hal.; na 2 Msze św. za duszę ś. p. Jana 6 mk = 7 kor. 8 hal.; do Związku Mszalnego od niejakiej kobiety na 15 Mszy św. 15 kor.; przez p. Aleksandrowicz od p. Wołkowieckiej na 2 Msze św. za duszę ś. p. Feliksa i Elżbiety 5 rsb. = 12 kor. 80 hal; od p. Józefy Mitkiewicz 9 rsb. = 22 kor. 86 hal. i na Mszę św. za duszę ś p. Józefy i Wincentego 1 rsb. = kor. 54 hal.; X. W. R. z Inflant na 15 Mszy św. pro rem. pecca. 15 rsb. = 38 kor. 40 hal; od p. Binerowskiego z Wągrówca na Mszę św. za duszę ś. p. Antoniny 4 mk = 4 kor. 72 h; na Mszę św. za duszę ś. p. Franciszka i Joanny 3 mk = 3 kor. 54 hal.; na Mszę św. za duszę ś. p. Anny 1 mk = 1 kor. 18 hal.; na Mszę św. za duszę ś. p. Roberta 1 mk = 1 kor. 18 hal.; na Mszę św. za dusze w czyśćcu 1 mk = 1 kor. 18 hal.; przez p. Łukaszewicz z Wilna 30 rsb = 76 kor. 80 hal.; od dzieci: Jadzi i Mani Wyborskich, Jadzi Szupinko 2 rsb. = 5 kor. 8 hal.; przez p. Weronikę Kwella na 7 Mszy św. za duszę ś. p. Katarzyny 10 mk = 11 kor 60 hal.; na Mszę św. do Związku Mszalnego 2 mk = 2 kor. 36 hal.; od Rozalii Reinbold z Mewe 3 mk 50 f = 4 kor. 12 hal.; od Franciszki Klamrońskiej z Mewe 4 mk 30 fen = 5 kor. 8 hal.; przez SS. Felicyanki ze Smoleńska od N. N. na 100 Mszy św. ad inten. 100 rsb. = 255 kor. — razem 526 koron 22 halerzy.

Na wykup i ochrzczenie niewolników:

Przez Franciszka Stajer z Nowej Wsi 3 mk = 3 kor. 54 hal.; X. Falęcki z Jasła 4 kor; przez p. Binerowskiego 2 mk = 2 kor. 36 hal.; przez p. Weronikę Kwella od Wojciecha Nagórkiego z Podstolina 11 mk = 12 kor. 78 hal.; przez p. Franciszkę Mrachacz 9 mk = 10 kor. 60 hal. — razem 33 kor. 28 hal.

Na chleb św. Antoniego:

P. Franciszka Stajer 7 mk = 8 kor. 16 hal.; Franciszek Kindler z Sakrau 10 mk. = 11 kor. 60 hal. — razem 19 kor. 76 hal.

Na Sodalicyę:

Przez p. Aleksandrowicz od p. Antoniny Sopoćko i Piotrusia Szawłowskiego 2 rsb. = 5 kor. 8 hal.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa" **584 koron 34 hal.**

Nadesłane przesyłki:

SS. Felicyanki ze Smoleńska marki zużyte i ornat pąsowy; p. Małachowska marki pocztowe; X. Kuczyński marki zużyte; p. Janes sukienki dla murzynków.

Dopłaty do „Echa":

P. Fedorowicz z Kańczugi 76 hal.; Dr Jakesch 76 hal.; p. Smiłowski 76 h.; razem 2 korony 28 halerzy.

Polecono modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów Misyi i Sodalicyi Św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa." Szczególne intencye: pokierowanie interesami i pomoc materyalna; intencya z Poznania.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

ECHO Z AFRYKI.

Sierpień 1900. Rok VIII. Nr 8.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Błogosławione przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII.

Katolickie miesięczne pismo dla popierania dzieła misyjnego wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim i francuskim języku. Cena rocznie z pocztą dla Austryi 1 korona 20 halerzy; dla Niemiec 1 mk. 20 fen.; dla krajów związku pocztowego 2 fr. 50 cent.; dla Rosyi 1 rsb.
Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, Starowiślna, Nr 3.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE Z MISYJ.

Lyońskie Towarzystwo Misyjne.

Misya Ujda. — Trudności. — Nagląca potrzeba.

Przezacna Pani Kierowniczko Jeneralna!

Łaskawe umieszczenie w „Echu z Afryki“ poprzednich listów moich i wielkie miłosierdzie Pani dla misyi, ośmiela mnie przedstawić bardzo naglącą potrzebę, jakoteż odwołać się do Jej i czytelników „Echa z Afryki“ wspaniałomyślności. Miasto Ujda obejmujące 2.000 metrów długości i 1.500 szerokości, za swych świetnych czasów liczyło od 30 do 40 tysięcy mieszkańców. Przed wojną francusko-dahomeyską rozboje praktykowane zniszczyły najzamożniejsze rodziny i znacznie zmniejszyły liczbę miejscowej ludności. Zastój przemysłowy w mieście spowodował jego upadek. Mimo to Ujda liczy jeszcze 15 do 20 tysięcy dusz, a oswobodzona z tyrańskiego jarzma, tamującego nawrócenie dorosłych murzynów, cieszy się dziś wzmagającą liczbą wyznawców nauki Chrystusa, dochodzącą już do cyfry 2.500

dusz. Gmina chrześcijańska Ujdy tworzy parafię odznaczającą się głęboką pobożnością, wierni w swych praktykach religijnych są przejęci duchem posłuszeństwa i uszanowania, ugruntowanego w ich sercach od lat dziecięcych. Wprawdzie Bóg skazał był tę misyę na wszelakie próby, dziś jednak nagradza ją nadzieją pięknej przyszłości. Jednym dowodem więcej była zapowiedziana nowenna, przygotowująca do uroczystości Najświętszej Maryi Niepokalanej. Przez dni 9, chrześcijanie, katechumeni i poganie przybiegali tłumnie na nauki i modlitwy. Dnia 8. grudnia tenże sam napływ ludzi asystował Mszy św. i procesyi snującej się uroczyście po ulicach miasta i otrzymał błogosławieństwo Najśw. Sakramentem pod sklepieniem nieba. I ta pobożna Ujda nie ma niestety kościoła, co smutną jest rzeczą dla nas patrzących się w przyszłość, coraz pomyślniej rozwijającej się misyi. W kraju, w którym najwięcej otrzymać można działając na wyobraźnię, gdzie świetność ceremonii religijnych silnie wpływa na umysły, nasi chrześcijanie mają za punkt zborny szkołę ulepioną z ziemi, która służy zarazem za kościół. Gdyby przynajmniej szkoła ta była obszerną! ale rzecz trudna do uwierzenia, że 210 dzieci mieści się na przestrzeni 6 metrów długości a 4 szerokości. Wielu też wiernych nie słyszy ani widzi co się dzieje przed zaimprowizowanym ołtarzem, na którym w skromnem ukryciu czeka Zbawiciel, by miejsce to przepełnione wiernymi, w niedziele i święta zamieniło się na kościół, którego najcenniejszą ozdobą będzie żywa wiara i pobożność naszych chrześcijan.

Gdybyśmy mieli kościół tak obszerny, by pomieścił wszystkich chrześcijan, katechumenów i pogan dobrej woli, których łaska Ducha Św. zbliża do nas, potroiłyby się nawrócenia. Kościół zdziałałby więcej aniżeli kilkoletnia nauka katechizmu i poświęceń z narażeniem życia. Zgromadzenia publiczne w tym tu kraju, nie są stósowne na posiew słowa Bożego. Na to potrzeba kościoła, abyśmy mogli powiedzieć neofitom: Oto dom Boga, Ojca waszego! Nadto kościół udziela dzieciom swym głębszego skupienia i silnej woli prowadzącej nas prostą ścieżką obowiązków chrześcijańskich. Nie należy także zapominać, że czarny potrzebuje od czasu do czasu bodźca przypominającego mu jego przyrzeczenia. Napomnienia i nauki są niezawodnie dobre, lecz jemu potrzeba jeszcze czegoś więcej, to jest okazałości w ceremoniach religijnych, jakoteż tłumnych zebrań, aby rozniecić wiarę i uczucia religijne. Czyż nie jest tak samo wszędzie? Wreszcie człowiek jakiejbądź cery, ma też same potrzeby i skłonności, niekiedy różniące się, ale właściwe wszystkim rasom. Wzniesienie kościoła w Ujdzie jest zadaniem koniecznem. Chrześcijanie nasi czują to dobrze i duma dahomeyska cierpi nad tą upokarzającą sytuacyą. Rzeczywiście, w kraju tym sądzą o znaczeniu stowarzyszenia lub domu jakiegoś, po jego urządzeniu wewnętrznym. W sąsiednich koloniach, z któremi ludność nasza ma dosyć stósunków, protestanci posiadają zbory bardzo przyzwoite niektóre nawet piękne, co dla katolików pozbawionych kościoła, jest widocznem poniżeniem. W czasach groźnych i trudnych, kapłani katoliccy byli jedynymi, którzy rozłożyli swe namioty na ziemi dahomeyskiej. Dziś znowu po usunięciu tych niebezpieczeństw, będziemy musieli liczyć się z przeciwnikiem straszniejszym od samego fetyszyzmu. Wprawdzie protestanci nie osiedlili się je-

szcze w Ujdzie, mimo kilkurazowych zabiegów, ale są w osadach sąsiednich i grożą nam zawsze. Oni nie przyjdą tu bez pieniędzy, trzeba być gotowymi do walki zapewniającej nam tu działanie w przyszłości.

Innem i większem jeszcze niebezpieczeństwem jest rozwielmożnienie się muzułmanów. Zasady ich łatwe, upozorowany postęp nad fetyszyzmem, nadzwyczajna siła propagandy, tłumaczy powodzenie tej sekty, która fanatyzując swych zwolenników, zdobywa ich bez trudu. Jednak wielkie są postępy religii katolickiej odkąd się ją głosi w zatoce Beninu, pomimo braku pracowników apostolskich, dziesiątkowanych zabijającym klimatem, Kościół katolicki swym wpływem odznacza się w tym kraju. Gubernator kolonii protestanckiej był tem uderzony i wyrzekł: „W tej okolicy jest przyszłość dla katolicyzmu.“ Czy ta przepowiednia nie miałaby się ziścić? Czy godziłoby się, aby dla braku środków, zwycięstwo stało po stronie protestantów i muzułmanów? Gdyby się to stać miało, należałoby zapłakać łzami krwawemi i pod naciskiem boleści sławić okrutnych królów Dahomeyu, którzy byli zakazali w swych królestwach propagandy protestanckiej i muzułmańskiej pod karą śmierci. Nie zapominajmy także, że muzułmanin jest nieprzyjacielem przysięgłym wszystkich innowierców, ale raczej miejmy na myśli i na sercu tych szczęśliwych parafian, którzy wznoszą swe modły pod sklepieniem kościoła. Nie mamy wcale zamiaru budować wspaniałej świątyni, lecz pragniemy, aby była obszerną i mieściła wszystek lud swój wierny, na co z powodu wysokich cen budowlanego materyału, potrzebowalibyśmy najmniej 35.000 franków, Nasi chrześcijanie mimo najlepszych chęci, nie są w stanie dopomódz nam pieniędzmi, ale ofiarują swą pracę dzienną.

Tutaj, jak wszędzie, Jezus Chrystus powołuje na swych wielbicieli ubogich i małych, według świata. Ja sam nic nie mogę. W ostatnich czterech latach założyłem 4 misye, 3 kościoły, 2 kaplice i 8 szkółek. W tej chwili woreczek mój jest pusty, ale serce pełne projektów dla szerzenia Królestwa Bożego i ufam. Ofiary z ludzi na cześć szatana za długo plamiły tę ziemię, aby prawdziwy Bóg nie miał w niej świątyni świadczącej, że chce zawładnąć krajem fetyszów. Kościół w Ujdzie będzie pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Świętej Dziewicy. Wzniesiony zostanie na miejscu, gdzie niedawno jeszcze oddawano cześć wężowi zaczarowanemu, jako największemu bóstwu tego kraju. Lecz matka Zbawiciela, której dziewicza stopa zdeptała głowę węża, zdepcze go znowu w tym kraju i przygotuje w nim panowanie Swemu Boskiemu Synowi.

Biedna chrześcijańska Ujda jest godną sympatyi członków dzieła św. Piotra Klawera, dlatego z ufnością udaję się do Was w nędzy mojej przezacne dusze, błagając Zbawiciela i Maryę Niepokalaną, o stokrotne wynagrodzenie tego, co dla nas uczynić zechcecie.

H. Bricet, prefekt apostolski Dahomeyu.

Towarzystwo Słowa Bożego.

Chrześcijańskie bohaterki.

Było to w maju roku 1897, gdy cztery Siostry z Towarzystwa Służebnic Ducha Św., przepełnione gorącą miłością zbawienia dusz, wylądowały w Togo na afrykańskiem Wybrzeżu. Mężnie przepłynęły niebezpieczny ocean, i z silną wiarą stanęły na nowej ziemi. Tym odważnym wysłanniczkom Ewangelii było na imię: Bernarda, Franciszka, Wincencya i Małgorzata. Gdy tak stały samotne na Wybrzeżu, mając za sobą nieskończony ocean, oddzielający je od drogiej ojczyzny a przed sobą nieznany dziki kraj, smutno im było i pytały co im przyszłość przyniesie? Ciężkie krzyże spaść miały niebawem na tę małą gromadkę! Przełożona, Siostra Bernarda zachorowała śmiertelnie; zaledwie parę tygodni przeżyła na afrykańskiej ziemi, gdy pogrzebaną została na piaskach Wybrzeża.

Cała czynność misyjna tej pełnej poświęcenia przełożonej, zakreśloną była w niezbadanych wyrokach Bożych, by podążyć do pogańskich krain i tam złożyć życie w ofierze, jako piękny kwiat skoszony zimną dłonią śmierci. Pozostałe trzy córki szły odważnie do wytkniętego raz celu, myśląc, że śmierć zadowoli się na dłuższy czas tą pierwszą i wielką ofiarą. Siostrom pełnem sił udało się przy ciężkiej pracy zdziałać niejedno dla chwały Bożej.

W następnych latach śmierć sięgnęła nieraz po ofiary w najbliższem ich otoczeniu, ale celka Sióstr pozostała nienaruszoną, może przez litość nad tą małą gromadką. Już zbliżał się koniec wieku, gdy nagle z podwójną siłą zapukała śmierć do domu Sióstr, przypominając sobie, że tam jeszcze są trzy ofiary. Litość zniknęła, bezwzględnie zażądała nowych ofiar. Siostra Wincencya pierwsza zachorowała z nadmiaru walki z największemi trudnościami, z ufnością przygotowywała się na śmierć, zarządziła co jeszcze zrobionem być miało i połączona najściślej z Boskim Zbawicielem, tęskniła gorąco za wieczną ojczyzną.

Lecz śmierć nie przychodziła tak szybko i chciała równocześnie sięgnąć po drugą ofiarę, którą miała być Siostra Franciszka. Ta ostatnia pielęgnowała troskliwie chorą towarzyszkę i gdy Siostra Wincencya tęskniła za śmiercią, wtenczas żartowała Siostra Franciszka, mówiąc: „Poczekaj najdroższa, wyzdrowiejesz jeszcze i razem złożą nas do grobu.“ Wtedy nikt nie przypuszczał, że ten żart miał się stać prawdą. Nadszedł ostatni dzień roku, Siostra Wincencya czuła się coraz słabszą, lecz Siostra Franciszka pełna sił i zdrowia, wcale nie wyglądała na osobę mającą niebawem umrzeć; lecz śmierć spokojnie snuła dalej swe plany względem niej. W samą wigilią Nowego Roku, doktór stacyjny w Lome, poradził Siostrze Franciszce udać się na dni parę do szpitala w Małym-Popo, by tam zaradziła się lekarza rządowego i wypoczęła kilka dni. Siostrze Franciszce wcale to na rękę nie było, lecz dała się wreszcie namówić natarczywym prośbom lekarza.



Karawana z kością słoniową.

Małe Popo leży o 10 godzin drogi od Lome, droga wije się wciąż brzegiem morza. Zanim się Siostra Franciszka w drogę wybrała, obecną jeszcze była na wieczornem nabożeństwie, gdzie wobec wielu wiernych, oddałyśmy siebie i ich na rozpoczynający się wiek Przenajświętszemu Sercu Boskiego Zbawiciela. Po nabożeństwie Siostra Franciszka poszła do swej celi, przygotowała się do podróży, nie zapominając wziąść z sobą krzyżyka z odpustami na godzinę śmierci. Raz jeszcze pożegnała umierającą swą towarzyszkę Wincencyę, i ułożywszy się w macie, opuściła Siostra Franciszka cichy swój klasztorek, by go już więcej nie oglądać.

Tymczasem Siostra Wincencya głęboko wzruszona sceną pożegnania, silniej zasłabła i obawiając się końca, zawezwano spowiednika. Otrzymawszy Ostatnie Sakramenta, leżała czas jakiś, cicho zatopiona w Bogu. Po pewnym czasie, wbrew oczekiwaniom lepiej się jej zrobiło Właśnie północ wybiła, wiek nowy się zaczynał, dzwony misyjne brzmiały uroczyście, oznajmując tę nowinę światu. Ochrypłym głosem spytała chora: „Czy jesteśmy już w nowym wieku?“ Gdy usłyszała potwierdzającą odpowiedź, poczęła spokojnie drzemać. Następnych dni siły coraz bardziej ją opuszczały a dnia 9. stycznia rano o godz. 4. poprosiła, by jak najprędzej zawezwać spowiednika. Przywołany kapłan udzielił jej św. Sakramentów i była to ostatnia uczta miłosna, którą Boski jej Oblubieniec gotował jej tu na ziemi. Właśnie słońce wschodziło zabarwiając złotem i purpurą nieskończony ocean i pierwsze promienie słoneczne oświeciły celkę chorej Siostry, która przyciskając krzyż do piersi, zakończyła życie.

Zatelegrafowano o tem do Małego Popo, Siostra Franciszka bardzo się zmartwiła. Zaledwie zamknięto grób Siostry Wincencyi, w parę godzin śmierć podcięła życie Siostry Franciszki. Pierwsze dziewięć dni przebyte w szpitalu, okazały się nader zbawienne dla zdrowia S. Franciszki, gdy nagle wybuchła silna gorączka, która coraz bardziej się wzmagała. Co tylko wiedza lekarska zdziałać mogła, użyto, lecz wszystko napróżno. Nadszedł dzień 16. stycznia, to jest w ośm dni po śmierci S. Wincencyi, S. Franciszka bardzo była osłabioną, gorączka odbierała jej przytomność. W samo południe zawezwany kapłan udzielił jej Ostatniego Namaszczenia, lecz chora nie odzyskała przytomności a wieczorem skończyła życie i czysta jej dusza podążyła w niebiańskie progi.

I znowu z zakrwawionem sercem stanęli misyonarze z Togo nad szczątkami jednej ze swych córek. Było ich cztery, niegdyś silne i pełne życia, a dziś trzy leżą już w zimnym grobie. S. Małgorzata jedyna pozostała przy życiu z tej pełnej wesela i nadziei gromadki, ale... na jak długo? Niedaleko oceanu u stóp krzyża wznoszą się mogiły tych, które padły w walce dla wiary Chrystusowej.

O. Schmitz, misyonarz w Togo.

Oblaci Niepokalanego Poczęcia.

Hejragabies, 4. lutego 1900.

Przezacna Pani Hrabino!

Otrzymaliśmy poczciwy list Pani i nie jestem w stanie wyrazić naszej wdzięczności za hojną ofiarę nadesłaną dla naszych czarnych. Suma ta dla nas jest bogactwem, za pomocą której będziemy mogli okryć nasze nagie dzieci i nakarmić lud zgłodniały, dzięki macierzyńskiej opiece Twej przezacna Pani. Nauczamy ich też modlić się za Ciebie dobra Pani, mówiąc tym biednym opuszczonym, że w państwie austryackiem jest Pani, która poświęca życie swe dla was najnieszczęśliwszych. Ona to stara się o dostarczenie środków dla szerzenia w Afryce wiary św., zapewniającej wam najwyższe szczęście tu na ziemi i w wieczności. Oświeceni Hottentoci rozumieją, że jesteś ich dobrodziejką, kochają Cię i modlą się za Ciebie, przezacna Pani. Modlitwy ich są oryginalne i im tylko właściwe, ale szczere i nacechowane uczuciem wdzięczności. Serca nasze są także przepełnione uwielbieniem dla Ciebie Pani, za opiekę nad tą biedną częścią ziemi, której mieszkańcy są jak najlepiej usposobieni do przyjęcia naszej św. religii. Są to dusze pełne prostoty, poddające się chętnie prawu. Co niedzielę sala przeznaczona na kaplicę, jest przepełniona ludem, wszyscy uważnie słuchają Mszy św , naśladują każdy gest księdza Malinowskiego, gdy żegna ich znakiem Krzyża św. (nie mamy bowiem szczęścia posiadać Najśw. Sakramentu) wszyscy go naśladują. W dzień Bożego Narodzenia, pomimo obecności miejscowych dostojników, lud za księdzem powtarzał na głos słowa znaku Krzyża św. a nawet chcieli czytać Ewangelię, lecz temu podołać nie mogli. W niedzielę po południu zamiast nieszporów, odmawiamy w kaplicy różaniec, potem lud śpiewa pieśni po niemiecku i angielsku. Ksiądz na końcu nabożeństwa lud błogosławi, a gdy Ojciec Malinowski odwrócił się dla udzielenia im błogosławieństwa, cóż zobaczył? Oto wszystkich z podniesionemi do nieba rękami, aby wzajemnie błogosławić księdza. Prostota tego ludu jest zabawną, a dobry Ojciec Malinowski wyznaje, że niespodziewając się tego objawu, musiał prędko odwrócić się do ołtarza, aby się nie roześmiać. Dobrzy ci ludzie myślą, że wszystko co ksiądz robi, jest godnem naśladowania.

Wiadomo Pani, jak ten lud jest muzykalny, z jaką łatwością przyswajają sobie melodye, czego mieliśmy dowód, gdy kilku z nich zupełnie zgodnie z organami śpiewali nieznane pieśni kościelne. Co wieczór ksiądz Malinowski wykłada im naukę katechizmu. Zadanie to nie jest łatwe, mało Hottentotów rozumie po niemiecku, zaś ich język dla Europejczyków jest prawie niemożebny, a więc posiłkujemy się tłumaczami. Niedawno nasza Siostra katechetka chciała nauczyć 5-letnią dziewczynkę przeżegnać się, lecz trudności ze strony dziecka były tak wielkie i dzikie, że trzeba było ustąpić. Wpływ szatana jest tu jeszcze bardzo potężny. Zabobony i czary praktykują się w całej pełni. Młoda dziewczyna u nas wycho-

wana i bardzo nam przychylna, została wezwaną przez nas do pomocy w kuchni; przyszła tegoż samego dnia i chętnie wzięła się do pracy, lecz nazajutrz nie pojawiła się wcale. Na zapytanie, co się z nią stało, powiedziano nam, że umarła. Nie mogąc temu wierzyć, poszłam do jej domu, by się prawdy dowiedzieć. Na moje spotkanie wyszedł jej wuj i powiedział mi, że dziewczyna żyje, lecz po całonocnych ciężkich cierpieniach teraz zasnęła. W cztery dni potem, byłam świadkiem strasznej sceny. Biedna ta dziewczyna w napadzie szaleństwa, rzucała na ludzi kamieniami, chciała bić wszystkich, wydając przerażające rżenie konia. Stan ten trwał kilka godzin, był zapewne wywołany urokiem lub czarami. Łaska oświecająca i bojaźń Boża może tylko położyć tamę temu złemu, dlatego zamierzamy urządzić kilka szałasów dla najbiedniejszych chorych starców, aby mając ich ciągle pod okiem, czuwać nad ich prawdziwem dobrem. Później założymy szkołę dla dzieci czarnych. Teraz mamy sporą gromadkę dziewczynek i chłopców wyznania protestanckiego, pozwalamy im chodzić na nasze nabożeństwa, mając nadzieję, że łaska Boża dokona reszty.

Polecając misye nasze modlitwom przezacnej Pani i wszystkim gorliwie pracującym w tem świętem dziele, zostaję z religijnem poważaniem pokorną sługą.

S. Józefa Alexis.

Drobne wiadomości misyjne.

Usoga. (Afryka ekuatoryalna). Pewien misyonarz ze Stowarzyszenia Św. Józefa z Mill-Hill, pisze: „Ponieważ słyszałem i stwierdziłem, że Basogowie dzielą Bazungów t. j. Europejczyków na trzy klasy, a mianowicie: Bazungów wojujących, t. j. żołnierzy, których się boją; Bazungów handlujących, tych unikają, gdyż ich czasem chwytają i Bazungów wa Eddini czyli misyonarzy i tych kochają, gdyż ci darzą ich podarunkami i nic za to nie żądają. Ludzie ci lubią bardzo nasze sutanny i pasy czerwone. Dwie staruszki były tak zachwycone moim pasem, że przez chwilę myślałem przedzielić go na dwie części i uszczęśliwić je tym podarunkiem. To mówi, jak dobrze byłyby tu przyjęte pasy czerwone lub coś bawełnianego, ku zadowoleniu tych kobiet.

Wykaz datków w kwocie **584** koron **34** hal. znajduje się na 2. stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 10. lipca 1900 r.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu" pod zarządem J. Łakocińskiego.